

Kod Da Vinci: bezwartościowa, antychrześcijańska szmira?

Autor tekstu: **Przemysław Łucyan**

Nawiązując do tytułu: myślę się, moim zdaniem, przeciwnicy filmu tak go charakteryzując. Owszem, po obejrzeniu doskonale wiem, skąd oburzenie Kościoła, czy też katolickich ortodoksów, w żadnym jednak wypadku nie nazwałbym tego filmu antychrześcijańskim. Dlaczego? Z bardzo prostego powodu — ten film nie neguje chrześcijaństwa jako takiego, nie neguje istnienia chrześcijańskiego boga, ani nawet istnienia Jezusa Chrystusa. Jedyne „zbrodnią” popełnioną przez autora jest atak na dogmaty Kościoła Katolickiego. Sugeruje się bowiem, że Jezus nie był synem boga, lecz człowiekiem — człowiekiem, który w dodatku miał żonę — Marię Magdalenę oraz córkę. Film ukazuje również, że w obronie dogmatów na których zbudowano potęgę Kościoła Katolickiego, Kościół ten skłonny jest zabijać i mordować przez całe wieki. To akurat bez wątpliwej fikcją nie jest. Reakcje na ten film pokazują, że Kościół, choć dziś bez wątpliwej słabszy, to jednak chętnie jeszcze podniósłby miecz przeciwko „błuzniercom”. Zabawne jest to tym bardziej, iż zapewne im bardziej przedstawiciele Kościoła będą protestować, tym więcej osób ten film obejrzy.

Antychrześcijaństwa w tym filmie jednak nie widzę, jeżeli już miałbym użyć słowa „anty”, to pojawiają się wątki antykościelne, nie zaś przeciw religii jako takiej. **Jest to po prostu inna wersja bajki o Chrystusie**, jeżeli ktoś jest rozumnym katolikiem, to może potraktować ją jako fikcję literacką, a może też rozważyć jej prawdopodobieństwo — i to zapewne aż tak nie podoba się przeciwnikom filmu. Ciekawe jest, że Kościół, choć sam traktuje to jako fikcję, to tak zaciekle chce z tą fikcją walczyć. Przekora nakazałaby tu stwierdzić, że w takim razie być może jest w tym, jak i w każdej innej bajce odrobina prawdy.

Czy film jest bezwartościowy? Moim zdaniem nie, ponieważ nakłania do zastanowienia się nad skostniałą doktryną Kościoła, ale również — i to jest chyba nawet ważniejsze — w sposób sugestywny i łatwo przyswajalny ukazuje prawdy o Kościele, o których ten chciałby, aby na zawsze zapomniano. Przypomniane zostają średniowieczne wojny święte, inkwizycja oraz mroczne Opus Dei, którego działalność, delikatnie mówiąc, nie jest do końca jasna. Ukazani są najwyżsi hierarchowie Kościoła — jako ludzie skłonni mordować w obronie swojej pozycji i dominacji religijnej. Niby nic nowego, tym razem mamy jednak do czynienia z filmem, który dotrze zapewne do milionów widzów, a wśród nich do osób, które nigdy nie postrzegały Kościoła Katolickiego przez pryzmat tej strony jego wielowiekowej historii.

Ciekawym zjawiskiem jest, że w pewnym stopniu to, co ukazane jest w filmie, dzieje się teraz wokół samego filmu. Jak już wspomniałem, historia ta pokazuje, że Kościół w imię obrony swoich „niepodważalnych” dogmatów gotów jest niemal na wszystko. Tutaj ujawnia się też rola Opus Dei, która w imieniu Watykanu broni jedynej słusznej wersji historii. I dokładnie to samo zjawisko obserwujemy dziś wokół tego filmu. Oczywiście sposoby działania są inne, ale tak jak w „Kodzie...” Kościół i środowiska z nim związane zaciekle walczą w obronie „jedynych, słusznych” prawd wiary. W filmie chodzi o niedopuszczenie pewnych faktów do publicznej wiadomości, dziś natomiast chodzi o zdyskredytowanie za wszelką cenę treści filmu. Nieważne nawet, że sam autor powieści, jak i twórcy obrazu twierdzą, że jest to fabuła fikcyjna, po prostu powieść.

Wszystko to, co obecnie się dzieje doskonale ukazuje jak słaby jest Kościół Katolicki oraz jak bardzo nie ufa swoim wyznawcom. Nie ma tu znaczenia jak bardzo potężną siłą polityczną jest obecnie Kościół, ani jak bardzo jest bogaty. Nie ma to najmniejszego znaczenia w obliczu słabości i wątpliwości samej doktryny. Kościół sam daje do zrozumienia, że wierni — katolicy — nawet jeśli chodzą co niedziela do kościołów, to tak naprawdę tylko mała ich część żyje zgodnie z regułami tej religii i naprawdę wierzy, przyjmując wszystkie dogmaty za niepodważalne prawdy. Kościół twierdząc, że ten film - hollywoodzka bajka, może odciągnąć miliony od wiary chrześcijańskiej lub sprawić, że złączą one wierzyć nie w to, co głosi Kościół i „Biblia”, lecz w to, co napisał Dan Brown, obrazuje bardzo jaskrawo jak bardzo słaba jest ta religia społecznie, u samych podstaw. Dochodzi wręcz do hysterii niektórych środowisk chrześcijańskich. Wydawane są książki oraz powstają witryny internetowe mające na celu zdemaskowanie „bezczelnych kłamstw” *Kodu Leonarda DaVinci*. To trochę tak, jakby dowodzić nieścisłości z historią powieści Henryka Sienkiewicza. Tylko, że w przypadku „Kodu...”, ponieważ mamy do czynienia z doktryną religijną, obie wersje mogą być fikcyjne.

No i w końcu, czy film jest szmirą? Moim zdaniem również nie. Być może nie jest to dzieło zasługujące na Oscara, bez wątpienia jednak jest to film dobry, który ogląda się przyjemnie od początku do końca. Być może rażą pewne typowe dla kina amerykańskiego zabiegi, jak trochę namolna łopatologiczność w końcowym tłumaczeniu wszelkich zawiłości, tak aby każdy widz na pewno zrozumiał o co chodziło. W obliczu ciekawie budowanej atmosfery tajemniczości jest to zabieg chyba trochę niepotrzebny i psujący końcowe wrażenie. Oczywiście nie tylko wątek religijny fabuły może budzić zastrzeżenia, ponieważ następuje w niej pomieszanie wielu faktów historycznych oraz postaci historycznych. Należy oczywiście uznać to za celowy zabieg autora, gdyż jest to powieść postmodernistyczna. Nie zmienia to jednak faktu, że jest to film dobry.

Całe to zamieszanie wokół ukazania się tego obrazu pokazuje jak bardzo zaciekle potrafi być KK oraz jego wyznawcy. Po raz kolejny ujawniają się poglądy, że chrześcijaństwo powinno bronić swoich dogmatów równie fanatycznie, co islam. Na szczęście są to tylko dążenia jednostek posiadających, jak należy przypuszczać, duże

problemy emocjonalne. Film stawia przed widzami kilka ciekawych pytań, kwestionuje pewien porządek religijny w sposób chwytliwy i interesujący. Patrząc z punktu widzenia osoby niewierzącej, jest to tak, jak już napisałem, inna wersja tej samej bajki. Cieszy jednak ukazanie w dziele adresowanym do milionów, pewnych prawidłowości funkcjonowania zarówno Watykanu, jak i całego KK. Prawidłowości, o których, jak już również wspominałem wszyscy zainteresowani dobrze wiedzą, o których jednak duża część osób określających się jako katolicy, nigdy nie słyszała, lub słyszeć nie chciała. Cóż, wnioski każdy powinien wyciągnąć sam, najlepiej jednak aby zrobił to nie przed, lecz po obejrzeniu filmu.

Czy jest to profanacja? Nie. Prowokacja? Owszem...

Podobna tematyka na: koddavinci.pl, [Największa wojna chrześcijaństwa od czasu wypraw krzyżowych](#)

Zobacz także te strony:

[Tajemniczy obraz da Vinci](#)

[Sekta Jezusa - spekulatywnie](#)

[Maria Magdalena i jej rola](#)

[Dlaczego obejrzę "Kod Da Vinci"](#)

Przemysław Łucyan

Ur 1982 w Warszawie. Ukończył dziennikarstwo, obecnie student politologii. Oprócz Racionalisty współpracował oraz współpracuje z kilkoma tytułami prasowymi oraz portalami internetowymi.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-05-2006 Ostatnia zmiana: 29-05-2006)

[Oryginał..](http://www.racionalista.pl/kk.php/s,4801) (<http://www.racionalista.pl/kk.php/s,4801>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech



Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl